

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

43 (957)

Niedziela, 2 grudnia 1979 r.

ROK XXI



ENCYKLIKA
REDEMPTOR HOMINIS

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II
W KTÓREJ
U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI
ZWRACA SIĘ
DO CZCIGODNYCH BRACI
W BISKUPSTWIE
DO KAPŁANÓW
DO RODZIN ZAKONNYCH
DO DROGICH SYNÓW I CÓREK KOŚCIOŁA
ORAZ
DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

zaś „dar”, będąc jego własnym powołaniem, własnym udziałem w zbawczym dziele Chrystusa, równocześnie służy drugim, buduje Kościół i buduje braterskie wspólnoty w różnym zakresie ludzkiego bytowania na ziemi.

Wierność powołaniu, czyli wytrwała gotowość „królewskiej służby”, posiada szczególne znaczenie dla tej wielorakiej budowy, gdy chodzi o zadania najbardziej zobowiązujące, od których też najwięcej zależy w życiu naszych bliźnich i całej społeczności. Taką wiernością swemu powołaniu winni się odznaczać małżonkowie, jak to wynika z nierozdzielności charakteru sakramentalnej instytucji małżeństwa. Podobną wiernością swemu powołaniu winni się odznaczać kapłani, jak to wynika z niezniszczalnego charakteru, który Sakrament Kapłaństwa wyciska na ich duszach. Przyjmując ten Sakrament, my w Kościele Łacińskim zobowiązujemy się świadomie i dobrowolnie do życia w dożgonnej bezżenności, każdy z nas musi więc czynić wszystko, aby z Łaską Bożą zachować wdzięczność za ten dar i pozostać wiernym zobowiązaniu przyjętemu na zawsze. Podobnie jak małżonkowie ze wszystkich sił muszą się starać, aby wytrwać w jedności małżeńskiej, budując tym swoim świadectwem miłości wspólnotę rodzinną i wychowując nowe pokolenia ludzi zdol-

nych do tego, aby całe swoje życie znów poświęcić własnemu powołaniu, czyli owej „królewskiej służbie”, której przykład i wzór najwspanialszy daje nam Jezus Chrystus. Jego Kościół, który wszyscy stanowimy, jest „dla ludzi” w tym właśnie znaczeniu, że w oparciu o wzór Chrystusa, i współpracując z Łaską, którą On nam wysłużył, możemy osiągnąć owo „panowanie”, czyli urzeczywistnić dojrzałe człowieczeństwo w każdym z nas. Dojrzałe człowieczeństwo oznacza pełne użycie daru wolności, który otrzymaliśmy od Stwórcy, kiedy powołał do istnienia człowieka „na swój obraz i podobieństwo”. Szczególnym miejscem tego daru staje się poświęcenie bez reszty całej swojej ludzkiej osoby w duchu obłubieńczej miłości dla Chrystusa, a wraz z Chrystusem dla wszystkich, do których On skierowuje ludzi — mężczyzn czy kobiety — tak całkowicie Mu oddanych. Oto ideał życia zakonnego podejmowany przez dawne i nowe zakony i zgromadzenia, a także przez instytucje świeckie, wedle rad ewangelicznych.

W naszych czasach nieraz błędnie się mniema, że wolność sama jest dla siebie celem, że człowiek jest wolny, kiedy jej używa w jakikolwiek sposób, że do tego należy dążyć w życiu jednostek i społeczeństw.

Tymczasem wolność jest wielkim dobrem wówczas, kiedy umiemy świadomie jej używać dla tego wszystkiego, co jest prawdziwym dobrem. Chrystus uczy nas, że najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie. Do takiej to właśnie „wolności wyswobodził nas Chrystus” i stale wyzwala. Kościół czerpie stąd nieustannie natchnienie, wezwanie i impuls dla swego posłannictwa i swej posługi wśród ludzi. Pełna prawda o ludzkiej wolności jest głęboko wpisana w Tajemnicę Odkupienia. Kościół wówczas w całej pełni służy ludzkości, kiedy tę prawdę odczytuje z niesłabnącą uwagą, z żarliwą miłością, z dojrzałym przejęciem, kiedy w całej swej wspólnotcie, a równocześnie poprzez wierność powołaniu każdego chrześcijanina przenosi ją w życie ludzkie i przyobleka w jego rea-

lny kształt. W ten sposób potwierdza się również to, co powiedziano już powyżej: człowiek jest i wciąż staje się drogą codziennego życia Kościoła.

22. Matka naszego zawierzenia

Kiedy przeto u początku nowego Pontyfikatu myśli moje i serce skierowuję ku Odkupicielowi człowieka, przez to samo pragnę wejść i wniknąć w najgłębszy rytm życia Kościoła. Jeśli bowiem Kościół żyje swoim własnym życiem, to tylko dzięki temu, że czerpie je od Chrystusa, który zawsze tego tylko pragnie, abyśmy to życie mieli — i mieli w obfitości. Równocześnie ta pełnia życia, która jest w Nim, jest dla człowieka. Kościół przeto, jednocząc się z całym bogactwem Tajemnicy Odkupienia, najbardziej staje się Kościołem żywych ludzi — żywych, bo ożywianych od wewnątrz działaniem Ducha Prawdy, bo nawiedzanych miłością, którą Duch Święty rozlewa w sercach naszych. Celem wszelkiej w Kościele posługi — apostołskiej, duszpasterskiej, kapłańskiej, biskupiej — jest zachować tę dynamiczną spójność Tajemnicy Odkupienia z każdym człowiekiem.

Kiedy uświadamy sobie to zadanie, wówczas jeszcze lepiej zdajemy się rozumieć co to znaczy, że Kościół jest matką, a równocześnie co to znaczy, że Kościół zawsze, a Kościół naszych czasów w szczególności, potrzebuje Matki. Należy się szczególną wdzięcznością Ojcom Soboru Watykańskiego II za to, że tej prawdzie dali wyraz w Konstytucji „Lumen gentium” poprzez bogatą naukę mariologiczną w niej zawartą. Skoro zaś Paweł VI, natchniony duchem tej nauki, zaczął nazywać Matkę Chrystusa Matką Kościoła, co znalazło swój szeroki odźwięk, niech i Jego niegodnemu Następcy wolno będzie odwołać się do tej Matki przy końcu niniejszych rozważań, które wypadało rozwinąć na początku jego papieskiej posługi. Jest Maryja Matką Kościoła dlatego, że na mocy niewypowiedzianego wybrania samego Ojca Przedwiecznego i pod szczególnym działaniem Ducha Miłości, dała ludzkie życie Synowi Bożemu, od którego bierze łaskę
(Ciąg dalszy nastąpi)

Refleksje adwentowe...

I. OCZEKIWANIE

Rok kościelny otwiera okres poprzedzający Święta Bożego Narodzenia zwany Adwentem. Posiada — jak wiadomo — cztery niedziele. Teksty modlitewne tego okresu przypominają nam o oczekiwaniu Zbawcy. Wyjaśniają, że Chrystus — Odkupiciel jest nam wszystkim potrzebny, także i w naszych czasach. Mamy się z Nim spotkać eucharystycznie w Świętach Gwiazdkowych. Do tego spotkania z Bogiem musimy się przygotować. Trzeba się nawrócić,

czyli usunąć wszystko co utrudnia drogę Chrystusowi do naszej duszy, tj. zło i grzech.

Modlitwy adwentowe przyzywają Zbawiciela do ludzi i nas do Niego. Dlatego większość dzieci przystępuje już na początku Adwentu do spowiedzi świętej, by na „Roratach” przyjmować codziennie komunię świętą i w ten sposób przygotować się jak najlepiej do przeżycia Świąt Bożego Narodzenia.

Spotkanie z Chrystusem — Bogiem ma człowiekowi ułatwić Matka Boża. I tak w czasie Adwentu odprawia się

specjalne Msze św. na cześć N.M.P. zwane popularnie „Roratami”. Nazwa ta pochodzi od pierwszych słów Mszy św. w języku łacińskim: zaczynająca się „Rorate caeli, desuper, et nubes pluant iustum — Niebioso, spuście rosę z góry, a obłoki niech zleją z deszczem Sprawiedliwego”. „Roraty” są ulubionym nabożeństwem Polaków. Pamiętają czasy Piastów.

W tym okresie liturgicznym znajduje się na ołtarzu dodatkowo siódma świeca. Jest ona ustawiona wysoko, bardzo widoczna, przepasana wstążką. Wyobraża Najświętszą Maryję. W przeprowadzonych w kościołach rozlega się śpiew:

*„Spuście nam za ziemskie niwy —
Zbawcę z niebios, obłoki”*

Boski Przyjaciel nadchodzi:

„Rozpoczęliśmy Adwent. Łacińskie słowo „adventus” znaczy: przyście, nadejście, przybycie. Adwent przypomina więc nam, jak to w Starym Testamencie przez wiele tysięcy lat, czekali ludzie na przyście Zbawiciela. My teraz w Adwencie przygotowujemy się na spotkanie z Chrystusem w Świętach Bożego Narodzenia. Z utęsknieniem czekamy na te święta. Są one dla każdego z nas ogromnie miłe. Źródłem głębokich przeżyć jest wieczerza wigilijna z opłatkiem, choinka złociście ubrana, upominki pod choinką, pasterka o północy w kościele, Dzieciątko w żłobku i śpiew kolęd. Przychodzi do nas Dziecię Jezus jako Boski Przyjaciel. Z tym Boskim Przyjacielem spotykamy się jednak nie tylko w samych Świętach Bożego Narodzenia. Przychodzi On do nas w każdej Mszy św.

„Dni Radości” — X. Śliwański

Kurs przygotowania do Małżeństwa

By pomóc duszpasterzom i młodym, zwłaszcza tym, przygotowującym się do małżeństwa, w INSTYTUCIE ŚW. KAZIMIERZA w VAUDRICOURT, zostaną zorganizowane wykłady oraz spotkania:

W niedzielę, 2 i 9 grudnia 1979, w godzinach od 15,00 do 18,00.

Spotkania te polecamy pamięci i gorliwości duszpasterzy oraz dobrej woli młodych, wstępujących w związku małżeńskie.

Institut St Castmir
Vaudricourt
62131 VERQUIN

Rozważanie Ewangeliczne

„OCIĘŻAŁE SERCA”

Św. Łukasz przypisuje ociężałość serc obżarstwu, pijaństwu i przywiązaniu się do trosk życia.

Niektórzy twierdzą, że w krajach dostatku — więcej ludzi umiera z przejedzenia, aniżeli z głodu.

Pijaństwo niekoniecznie jest objawem w krajach kapitalistycznych. W krajach demokracji ludowych, gdy nie starczy na jedzenie, to starczy na wódkę, bo zawsze ją można zdobyć.

Przywiązanie do trosk życia odnosi się do kategorii każdego człowieka. Małe życiowe niepowodzenie, urasta do takich proporcji, że nieraz prowadzi do depresji, zniechęcenia, odrzucenia Boga, nawet samobójstwa.

Dlaczego to Łukasz mówi o ociężałości serc? Ponieważ serce w hebrajskim pojęciu nie jest źródłem ani życia, ani uczuć ludzkich, ale sposobu myślenia i działania. Jest to o tyle prawdziwe, że myśli nasze, czy przeżycia — zmieniają rytm serca. Zmieniają do tego stopnia, że dziś lekarze wynaleźli środki lecznicze, aby serce ludzkie odizolować od przeżyć i ochronić od chorób. Leki te, nazywają się lekami blokującymi serce.

Dlaczego ociężałość serca, której powody są liczne — jest dla nas niebezpieczna?

Dlatego, że ociężałość jest powodem braku czujności na to, co się wokół nas dzieje, na to — na co mamy zwrócić uwagę, na to — co nam zagraża.

Św. Łukasz ostrzega, aby ów straszny dzień nie przyszedł zniemacka. Św. Mateusz to samo wyrazi innymi słowami: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie,

w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mt 24,42). „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie... By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących” (Mk 13,35-36).

Na nic się nie zdadzą mądre dociekania — kiedy nastąpi koniec świata. Proroctwa widzenia natchnionych autorów Starego i Nowego Testamentu — nie widzą w objawionym obrazie odległości czasu, wszystko przedstawia się im, jak na wielkim panoramicznym planie.

My zaś wiemy to, że Pan przyjdzie w Tajemnicy Bożego Narodzenia i dlatego czuwajmy i módlmy się, aby narodził się w naszych czystych, lekkich sercach.

Doprowadzić do takiego stanu gotowości nasze serca nie jest łatwo, dlatego tym mocniejszą jest nasza prośba zamknięta w Godzinkach: „Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”.

Serce Maryi było czułe na działanie Ducha św. nie tylko, gdy łaski pełna — Niepokalanie Poczęta, godziła się przyjąć Syna Bożego i stać się Jego Matką, ale i wtedy, gdy z Apostołami czuwała na modlitwie we wieczniku, w oczekiwaniu na przyście Ducha św. Pocieszyciela.

Niepodobna przeżyć Adwentu bez Maryi, bo Ona uczy nas, jak otworzyć serca na przyjęcie Chrystusa, Ona z nami czuwa i z nami modli się zawsze „teraz i w godzinę śmierci naszej” Amen.

Ks. Z. BERNACKI

ADWENT

Świat pogrąża się w mroki długich nocy. Stoimy, u progu zimy. Św. Andrzej, jeden z dwu pierwszych apostołów, rozpoczyna adwent i roztacza nad ludźmi opiekę podczas przekraczania przez nich nowego progu w przebiegu czasu, wprowadzając w zimowy kwartał i w cztery tygodnie oczekiwania na przyjście „Światłości”. Na Bałkanach, w Rumunii wilia św. Andrzeja i dzień mu poświęcony są pełne tradycji rolniczych, pasterskich, krzyżując się z myśliwskimi. Jak św. Jerzy i św. Mikołaj, broni św. Andrzej trzody przed wilkami. Kult jego rozpowszechnił się bardzo szeroko w całej Europie. Jego greckie imię (grecki aner = mężczyzna, i pochodzący od niego przymiotnik andreios = męski, dzielny) w epoce szerzenia się kultu św. Andrzeja wśród Greków i w zhellenizowanej w pierwszym tysiącleciu Europy — stało się powodem związania tego świętego z wróżbami dziewczęcymi, ze zwyczajami „andrzejkowymi”. Choć w jego wilię jak w inne wielkie wile, wróżą o urodzaju i przychówku w owczarniach i oborach, w miastach, we wszystkich środowiskach, na plan pierwszy wysunęły się wróżby związane z zamążpójściem oraz w ogóle wróżby dotyczące przyszłych losów młodzieży.

Już na św. Katarzynę (25 listopada) skończyły się tańce, towarzyszące wieczorom prądkowym, lecz jeszcze powiadają, że:

„Święta Katarzyna podskakuje,
Święty Andrzej zakazuje”
i „zamyka skrzypki”.

W wiekach ubiegłych odbywały się w Polsce, jak i w innych krajach zachodnich zabawy uliczne na św. Andrzeja. W „grodzie żaków”, w Krakowie, uczniowie i akademicy brali w nich udział i płatali różne figle, biegnąc po ulicach w przebraniu. Stąd zapewne powstał termin „andrus”, dla określenia chłopca urwisa. Z tego samego źródła andrzejkowych zabaw odbywających się ongiś i w Anglii pochodzi nazwa — andrew boys, dla określenia figlarzy i urwisów.

Nadszedł adwent (łac. adventus = przyjście), okres postu i skupienia oraz okres przygotowywania się chłopców do chodzenia z koledą, do włączenia się w przebraniach oraz do różnych zabaw „nowolatkowych”.

Podczas adwentu lub wiejski i niektórzy z mieszkańców miast (lub ich dzielnic) udają się do kościołów o godz. 4 rano na nabożeństwo ku czci Mat-

ki Boskiej, zwane „Roratami”, od pierwszych słów intonujących hymn: „Rorate coeli” („spuście rosę niebios”). Ludzie spieszący w ciemne noce poprzez lasy do dalekiego nieraz kościoła — zapalają na żerdziach słomę dla odstraszenia wilków i wszelkiego zła.

4 grudnia obchodzą święto swej patronki, św. Barbary, strzegącej przed nagłą śmiercią: górnicy, flisacy i rybacy. Rozpoczyna się ono nabożeństwem w kościele. Potem następują wspólne zabawy, ciągnące się przez całą noc. W razie burzy dzwonią w kościołach pomorskich, zbudowanych pod wezwaniem św. Barbary i modlą się o jej opiekę. Wyruszając na morskie połowy, składają rybacy specjalne dla niej wota.

Kult św. Mikołaja szedł dwiema drogami: 1. szerzył się wśród pasterzy i hodowców bydła, rolników; 2. wśród ludności miast polskich w handlowych ośrodkach. W miastach południowo-zachodnich Polski oraz we Lwowie święto św. Mikołaja („Mikołajki”) było wstępem do uroczystości Bożego Narodzenia. Na niektórych ulicach wyrastały kramy pełne zabawek i słodczy, zwłaszcza pierników, wyobrażających św. Mi-

kołaja. Chadzał też św. Mikołaj po domach z aniołem i diabłem, egzaminując dzieci. W niektórych miejskich domach stawały dzieci koło pieca lub na progu trzewiczki, w które rodzice wkładali podarunki. W ogóle dzień św. Mikołaja jest również świętem dzieci. Lecz w dużej mierze tradycja ludowa zachodnio-małopolska uważa go za obrońcę przede wszystkim przed wilkami.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia (Matki Boskiej Śnieżnej) — wiąże się również z obyczajowości ludowej ze składaniem wotów w celu zabezpieczenia zagród przed wilkami. W dniu tym, według starych wierzeń cnotliwy gospodarz może w głębi lasu, jak na Matkę Boską Gromniczną, zobaczyć św. Jerzego, siedzącego przy stole. Palą się na nim świece. Św. Jerzy wyczytuje w księdze, który z gospodarzy zaniedbuje swe obowiązki rolnicze lub jest złym sąsiadem i poleca wilkom, aby wymierzyły winnemu sprawiedliwość. Wilki patrzą mu w oczy, słuchając rozkazów.

Zbliża się Zwycięstwo Dobra nad Złem, Światłości nad Ciemnością, zimowe słoneczne przesilenie i Narodzenie Chrystusa. Wypoczywająca podczas adwentu ziemia, zbudzi się do nowego życia.

Zamyka się rok pracy i świąt.
Przychodzi rok nowy, „nowe lato”.

Znów w domach naszych w kraju i na obczyźnie rozświetlą się choinki zawieszane u stropu, stojące na podłodze i na białych stołach. W wizji dusz naszych zobaczymy kolebkę kołysaną w takt kołęd śpiewanych przez naród cały, a nad nią pochyloną Matkę. I usłyszymy słowa modlitwy Konrada (Wyspiański, Wyzwolenie):

*Bożego Narodzenia
ta noc jest dla nas Święta.
Niech idą w zapomnienie
niewoli gnuśne pęta.*

*Niech się Królestwo stanie
nie krzyża, lecz zbawienia.
O daj nam, Jezu Panie,
twą Polskę objawienia.*

KALENDARZ

- 2 grudnia: Bibiana, Paulina.
- 3 grudnia: Franciszek Ksawery.
- 4 grudnia: Barbara, Jan z Damaszku.
- 5 grudnia: Saba, Kryspin.
- 6 grudnia: Mikołaj.
- 7 grudnia: Ambroży.
- 8 grudnia: Maria.

Kalendarz historyczny:

1. XII. 1415 — Urodził się w Brzeźnicy w Sieradzkim Jan Długosz (zm. 1480) — historyk, wychowanek Akademii Krakowskiej, autor Dziejów Polski.
3. XII. 1857 — Urodził się Józef Konrad Korzeniowski — Joseph Conrad (zm. 1924) — wybitny angielski polskiego pochodzenia, autor powieści Szaleństwo Almayera, Smuga cienia, Lord Jim, Ocalenie, Zwycięstwo, Jądro ciemności, a także licznych opowiadań.
6. XII. 1953 — Zmarł w Warszawie Konstanty Ildefons Gałczyński (ur. 1905), znakomity liryk i satyryk, autor Zaczarowanej dorożki, poematów Niobe i Wit Stwosz.

**TRADYCYJNE
OPLATKI ŚWIĄTECZNE**
można już zamawiać pod
następującym adresem:
DUSZPASTERSTWO KAT.
dla POLAKÓW
Hessischestr. 197
46 DORTMUND 16
POLSKI OPLATEK ŚWIĄTECZNY
— W KAŻDEJ POLSKIEJ
RODZINIE.

A P E L

na Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego

Tegorocznej akcji Tygodnia Miłosierdzia nie możemy oddzielić od tego, co w tym roku jest motorem naszego działania — szczególnym programem naszego życia duchowego.

W stuletnią rocznicę śmierci Św. Bernadety, staramy się być bardziej wrażliwi na apel, jaki przez Swą Wybraną — skierowała Matka Najświętsza w Lourdes do każdego z nas: „Módlcie się i czyńcie pokutę o nawrócenie grzeszników”. W tym duchu, odprawiliśmy tegoroczne rekolekcje wielkopostne. W tym duchu — pielgrzymowaliśmy jedni do Nevers do grobu Św. Bernadety, inni do licznych Sanktuariów Maryjnych, szczególnie do Lourdes. Były to specjalnie zorganizowane manifestacje zewnętrzne, które miały nas przygotować do modlitwy i czynienia pokuty na co dzień w cichości ducha.

W tym programie, nie znajdujemy nic nowego jak to, co czynił Chrystus — zachęcając swych wyznawców do naśladowania Go. Chrystus uczył, jak należy modlić się do Ojca Niebieskiego, w akcie zaś Najwyższej Ofiary i Pokuty przez Mękę i Śmierć na Krzyżu — otworzył nam grzesznikom — drogę zbawienia.

Są różne sposoby czynienia pokuty i różne intencje, dla których czynimy pokutę. Czynimy ją przede wszystkim w duchu prześlania za nasze własne grzechy, czynimy ją w celu uproszenia łask dla siebie i drugich, nawrócenia samego siebie i nawrócenia drugich.

W duchu pokuty, odmawiamy sobie jakiejś nawet najgodniejszej przyjemności, w duchu pokuty oddajemy dru-

gim, lub na dobre cele służące społeczeństwu — jakąś część tego, co uczciwą pracą zdobyliśmy. Nie tylko kiedyś, ale i dziś żyją chrześcijanie, którzy celem większego upodobnienia się do Chrystusa godzącego się na cierpienia za grzechy świata — zadają sobie nawet wizyczne cierpienia.

Dlaczego przypominam to, wyciągając do Was rękę z prośbą o ofiarę na Tydzień Miłosierdzia? Aby przy składaniu tej ofiary, każdemu towarzyszyła dobra intencja. Może nie dopełniliśmy pokuty, bo nie wynagrodziliśmy kogoś sprawiedliwie, może żyliśmy zamknięci we własnym egoizmie i nie widzieliśmy potrzebującego od nas pomocy i chociaż nie wyciągał ręki, to jednak widząc go w potrzebie — nie pospieszyliśmy z pomocą.

Niech więc ta dobra intencja płynąca czy to z potrzeby wynagrodzenia, czy z potrzeby miłosierdzia w duchu pokuty — towarzyszy Waszym ofiarom na Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego.

Dziękuję serdecznie tym, Którzy ją złożyli w ubiegłym roku i Tym, Którzy w tej zbiorce pomagali miejscowym Duszpasterzom. Dziękuję za każdy wdowi grosz, a jeśli tego nie starczy — za modlitewne westchnienie i prośbę Wszystkich o wspólny wysiłek w

tym roku w Adwencie, albo w innym czasie, jaki najbardziej odpowiada miejscowym warunkom. Za wszelką pomoc, składam z góry — gorące „Bóg zapłać”.
Paryż, w Pierwszą Niedzielę Adwentu 1979 r.

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

P.S.

Na życzenie wielu ofiarodawców, ofiary indywidualne będą ogłaszane anonimowo, albo bez podania wysokości złożonej ofiary z wyjątkiem ofiar wykazanych w listach zbiorowych. Jednak wszyscy Ofiarodawcy otrzymają indywidualne potwierdzenie złożonej ofiary oraz podziękowanie.

Ofiary prosimy nadsyłać albo do gazet polskich z prośbą o przekazanie Polskiej Misji Katolickiej, albo złożyć u Księdza polskiego, który prześle do Misji, lub najlepiej wprost przekazem na konto pocztowe: Mission Catholique Polonaise — C.C.P. 1.268-75 N. PARIS 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS, z zaznaczeniem na odwrocie odcinka — na „Tydzień Miłosierdzia”. Ofiary przesłane zostaną jak zwykle potwierdzone.

Witaj Królowo Dio vi Salvi Regina —

(Pieśń korsykańska)

*Ciebie witamy, Królowo,
Matko ludzkiego rodzaju,
Ty nam ukazuj na nowo
drogę, co wiedzie do raję!*

*Stań się radosnym uśmiechem
dla szukających pociechy,
tym, co w strapieniu truchleją,
bądź niezawodną nadzieją.*

*Wzdycha i Tobie się skarży
serce, gdy troski je ćwiczą,
jak strapięnego żeglarza
na ziemskim morzu goryczy.*

*O niezgłębiona dobroci,
Maryjo, zwróć ku nam oczy!
Zwróć ku nam wzrok miłosierny,
matczynej czułości wierny!*

*Ostoń grzeszników w potrzebie
płaszczem Twej świętej opieki,
a gdy dożyjemy wieku,
zaprowadź do Syna w niebie.*

*O słodka, o litościwa,
łaskawa, Panno Maryjo,
niech serca gorąco biją
zawsze w Twej służbie gorliwe!*

*Daj nam zwycięstwo nad wrogiem,
daj nam zwycięstwo nad złością,
byśmy stanęli przed Bogiem
w krainie wiecznej Światłości.*

Tekst tej pięknej korsykańskiej pieśni maryjnej udostępnił nam p. Aleksander COSTA, za co składamy mu gorące podziękowania.

W.P.

" LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

PIEŚŃ o BERNADECIE

— Aha — myśli dziewczyna — widocznie nie chce, abym się napiła z Savy lecz z Gawe. — Natychmiast więc zmienia kierunek i zwraca się w stronę drugiej rzeki, od której brzegu jest oddalona o jakieś 30 metrów. I wtedy słyszy głos Pani :

— Nie do Gawe, proszę !

W tych czterech słowach i w otrzegawczym tonie głosu leży jakby wyrok odsadzający rzekę Gawe od planów Pani. Widocznie ta, w szaleńczym pędzie płynąca rzeka, jakby opętana widmem uchodzącego czasu i wiecznego przemijania, mimo że uczony pan Clarens chciał w niej dosłyszeć się słodkiego *Ave*, kryje w swoich spienionych odmętach kłębowisko wrogich, złych mocy. A więc dokąd się udać ? Bernadeta stoi z lekko otwartymi ustami i pytające spojrzenie rzuca ku niszy. Wtedy powtarza raz jeszcze całe zdanie o źródle i chcąc dopomóc bezradnej dziewczynie dodaje :

— *Annat mingüia aquero hierbo que troubéret a quiou.*

Słowa te znaczą :

— Podejdz tam i zjedz ziele, które tam rośnie.

Bernadeta rozgląda się bardzo długo po grocie, zanim dostrzeżę w jej najdalszym kącie po prawej stronie mały skrawek ziemi, wyjątkowo nie pokryty piaskiem ani żwirem. Rośnie tam garstka mizernych traw i ziół, między innymi wąły krzaczek *dorine*. Kwiatek ten nazywają również „kamieniołomem”, gdyż pozornie słabutki i pokorny, jest dostatecznie silny i uparty, aby przez twardą skorupę skalną przebić się na powierzchnię ku światu i słońcu. Ochoczo pospiesza Bernadeta do tego miejsca. Wykonuje teraz drugą część rozkazu : urywa kilka traw i czubków ziół i połyka je. Przychodzi jej przy tym na myśl wspomnienie z dzieciństwa. Pewnego razu rodzice odwiedzili ją w Bartrès. Wyprowadziła właśnie swoje owce na pastwisko, a ojciec, wówczas jeszcze pewny siebie młynarz, położył się obok niej na trawie. Niektóre z pasących się owiec miały na plecach zielonkawe plamy.

— Spójrz, Bernadeto — żartował ojciec, zachowując jednak poważny wyraz twarzy — te biedne stworzenia przejadły się już do tego stopnia tym trawskim, że im aż wyłazi bokami

Bernadeta, która nigdy nie rozumie żartów i bierze wszystko, co jej się opowiada, za dobrą monetę, litowała się wtedy okropnie nad swoimi owcami i rozplakała się z żalu. I oto teraz, gdy Pani rozkazuje jej jeść to wstrętne zielsko, stają jej wyraźnie przed oczyma zielonkawe plecy owiec i przypominają się lzy nad nimi przelane.

Lecz stoi jeszcze przed nią trudna do wykonania pierwsza część rozkazu : „idź do źródła, napij się z niego i umyj twarz.” — Dla Bernadety sprawa jest zupełnie jasna; jeśli Pani mówi o źródle, to znaczy, że gdzieś tu musi być źródło. Jeśli go nigdzie dostrzec

nie można, no to widocznie jest ukryte pod ziemią. Dziewczyna wpatruje się w ów mały skawek ziemi, którego gorzkich ziół właśnie spróbowała. I nagle zaczyna obydwoma rękami rozdrapywać tę ziemię. Ryje w niej jak kret. I choć oparte o ścianę grotę stoją szpadle i łopaty, pozostawione przez robotników drogowych, Bernadecie nie przychodzi nawet na myśl, aby sobie taką łopatę przynieść i ułatwić pracę. Gorączkowo rozgrzebuje i wygarnia ziemię rękami, bojąc się zasłużyć na zarzut ze strony Pani, że zbyt opieszale i bzeskutecznie pracuje. I nawet teraz, gdy wykonuje ów całkiem dla siebie niezrozumiały rozkaz poszukania źródła, nie zastanawia się ani na chwilę nad ukrytymi intencjami Pani. I choć z największą subtelnością i czułością rozmyśla nieskończoną ilość razy o stosunku swoim do niej, o tym co właściwie łączy jej samotne „ja” ze samotnym „Ty” cudnej Pani, to jednak nie troszczy się wcale o tajemne cele, do których dąży jej Umiłowana. Za bardzo kocha, aby analizować jej postępowanie. Jakże bardzo typowo kobieca jest ta miłość Bernadety. Plany i dążenia jej Ubóstwianej obchodzą ją tylko o tyle, o ile dają jej nowe pole do okazania swej miłości i bezwzględnej oddania.

Wyrzebawszy w ziemi dołek wielkości miski kuchennej, dziewczyna natrafia na wilgotny grunt. Łatwiej jej teraz wyrzucać po gaści mulistej ziemi. Przerzywa jednak na chwilę, aby zaczerpnąć oddechu. Zmęczyła się. Na dnie wygrzebanego dołka występuje troszkę brudnej wody. Wystarczyłoby, aby sobie nią potrzeć czoło i policzki i zmoczyć wargi. Prawdopodobnie polecenie Pani o „umyciu i picciu” odnosiło się właśnie do takiej symbolicznej czynności. Jasna rzecz, że Pani jest przyzwyczajona do operowania symbolami. W arystokratycznym świecie, z którego na pewno pochodzi, jest to w zwyczaju ; natomiast w świecie rodzin Soubirous — bierze się każde polecenie dosłownie i rzeczowo. Dziewczynka uważałaby za zwykłe oszustwo, gdyby się naprawdę nie umyła i naprawdę nie napiła.

Grzebie więc dalej w ziemi, na skutek czego owa odrobina wody, prawdopodobnie pozostałość po ostatnim wylewie rzeki, wsiąka w spulchnioną ziemię i tworzy już tylko wilgotny muł.

Bernadecie nie pozostaje nic innego, jak wybrać najbardziej mokrą garść ziemi i pomazać nią sobie całą twarz, a drugą taką samą garstkę przełknąć.

Po kilku rozpaczliwych wysiłkach, choć krtusi się i krzywi z obrzydzenia, z umazaną błotem twarzyczką, zdołała jednak wpełznąć w przelyk trochę wilgotnej ziemi. Lecz jej czczy żóładek, podrażniony tą niezwyklej strawą, buntuje się i wywołuje gwałtowne mdłości. I oto w oczach owych pięciu tysięcy spragnionych cudu widzów, biedna Bernadeta, męcząc się niemiłosiernie, wymiotuje dopiero co połknięty muł.

Rzuca się ku niej matka i obydwie ciotki. Ktoś podaje naczynie z wodą przyniesioną ze strumienia. Obmywają jej twarz i ręce, czyszczą zabrudzoną sukienkę. Wszyscy są zawstyżeni.

Jedynie śmiertelnie zmęczona Bernadeta, leżąc w ramionach matki, nie ma sił, aby się wstydić. Nie ma już nawet siły, aby zauważyć, że Pani ją opuściła.

A jakie wrażenie odnoszą patrzący ludzie, którzy nie słyszeli rozkazu Pani, którzy nic nie wiedzą o „picciu wody”, o „umyciu twarzy” i o „jedzeniu ziół”?

(Ciąg dalszy nastąpi)

ISLAM

II.

2. Koran i księgi kanoniczne

Religia mahometańska opiera się na objawieniach, które Mahomet otrzymał. Są one zebrane w księdze zwanej Koranem, czyli Recytacją. Nazwa ta stąd pochodzi, że rzeczony objawienia były podawane, czyli recytowane przed ludźmi, w miarę jak Bóg udzielał ich Mahometowi za pośrednictwem archanioła Gabriela.

Ponieważ Mahomet otrzymywał rzeczony objawienia aż do końca swego życia, jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego dopiero po jego śmierci można było myśleć o kompletnym zbiorze owych objawień. Za jego życia istniały tylko zbiory częściowe.

Zbioru kompletnego objawień Mahometa dokonano w ćwierć wieku po jego zgonie za panowania kalifa Osmana (644-656). Obejmuje on 6.206 zdań różnej długości (od jednego słowa aż do słów 68)-; podzielony jest na 114 rozdziałów zwanych Surami). Sury ułożone są według długości-: najdłuższe są na początku (z wyjątkiem rozdziału wstępnego, który jest bardzo krótki), najkrótsze na końcu, bez względu na ich chronologię lub pokrewieństwo ideowe. Tym się tłumaczy, że na czytelniku przyzwyczajonym do systematycznego myślenia Koran robi wrażenie niezwykłego chaosu. Nie wiadomo, gdzie w nim początek, gdzie koniec. To jak gdyby jedno niekończące się kazanie. Poszczególne jego części następują jedna po drugiej bez żadnego związku organicznego pomiędzy sobą. Prosty zbiór statycznych budujących przemówień: wszystko w nich obliczone na efekt słuchowy. Nie myślano o tym, jak na nie będzie kiedyś reagował czytelnik.

W przeciwieństwie do Ewangelii, która zawiera systematyczny wykład życia i działalności Chrystusa, Koran nie podaje bynajmniej historii swego Proroka. Ledwie tu i ówdzie czyni do niej aluzję. Ten fakt również nie przyczynia się do obudzenia uwagi w czytelniku Koranu. Już współcześni Proroka odczuwali niemałą trudność w zrozumieniu różnych ustępów i wyrażeń Koranu. Dlatego jeszcze za życia Mahometa myślano poważnie w łonie islamu o wprowadzeniu specjalnych wykładów wyjaśniających Koran. Myśl ta przybrała konkretne formy dopiero po śmierci Mahometa, dając początek specjalnej nauce zwanej tafsir — interpretacją Koranu. Niejasne miejsca Korano starano się wyjaśnić orzeczenia-

mi samego Proroka, byleby posiadały cechy autentyczności.

Lecz na tym nie koniec. Koran jest dla wyznawcy Mahometa nie tylko źródłem teoretycznej wiedzy dogmatyczno-moralnej, lecz nadto kodeksem prawnym ujmującym jego postępowanie towarzyskie, socjalne i polityczne. Otóż pod tym względem Koran posiada niemałe braki. Nie przewiduje on mianowicie wielu sytuacji, w których konkretne warunki życia stawiają nieraz człowieka. Jak się wtedy zachować?

By na to pytanie odpowiedzieć, myśl muzułmańska zwróciła się instynktownie do Proroka i jego „towarzyszy”. Zaczęto mianowicie zbierać skwapliwie opowiadania o różnych zwyczajach (sunna), jakie istniały za czasów Mahometa). W ten sposób uzyskał islam drugi filar swej ortodoksji, tradycje (hadit).

Wzmiankowane zwyczaje były przekazywane z początku ustnie. Później dopiero zostały przez rzeczoznawców (szczególniej przez al-Bukhari i Muslim w wieku IX po Chr.) spisane). W taki sposób powstały „księgi kanoniczne” islamu. Mnóstwo „tradycji” mistyków muzułmańskich (Sufi) było tu pominiętych jako nieautentycznych).

Księgi kanoniczne stoją nie tyle autorytetem rzeczoznawców, ile raczej jednoznacznym ich uznaniem przez wiernych islamu (idźma), rodzajem consensus Ecclesiae. To samo zresztą dotyczy i Koranu. Nie to, co słowo materialne wzięte oznacza, lecz raczej myśl, którą mu gmina podsuwa, ma dla wyznawcy islamu miarodajne znaczenie. Ta zasada znajduje dogmatyczne uzasadnienie w następującym oświadczeniu Proroka: „Moja gmina nie będzie nigdy zgodna w błędzie”.

3. Doktryna Islamu

Koran streszcza w następujących słowach doktrynę dogmatyczną islamu: „Wierni wierzą w Allaha, tj. Boga, w Jego aniołów, w Jego księgi i w Jego wysłanników”.

Istnienie Boga wyprowadza Koran z faktu stworzenia świata oraz ze zjawisk natury. „W stworzeniu nieba i ziemi; w następstwie dni i nocy; w okrętach żeglujących po morzu, by dostarczyć ludziom rzeczy, których im potrzeba; w wodzie, którą Bóg spuszcza z nieba i za pomocą której przywraca On życie ziemi obumarłej, na której rozsiały zwierzęta wszelkiego rodzaju; w odmianach wiatrów i w chmurach pełniących służbę między

niebem i ziemią — to wszystko jest wskaźnikiem dla tych spośród nas, co mają rozum (że Bóg istnieje”).

Bóg jest jeden. Prawda ta jest dobitnie wyrażona w Koranie. „Jeden tylko istnieje Bóg — czytamy w 112 Surze — Niema On dzieci. Nie był z nikogo zrodzony. Nikt Mu nie dorównuje”. Żadna forma dualizmu nie jest dopuszczalna. Sam jeden Bóg nie ma początku.

Bóg posiada siedem cech istotnych, czyli atrybutów (sifāt ma' nawija): życie, wiedzę, wolę, wszechmoc, słuch, wzrok, mowę. Jest Panem absolutnym wszystkiego, co stworzył. Dlatego też nikt nie może Go pozwać do odpowiedzialności za to, co zrobił. Nawet gdyby posłał wszystkich do piekła, nie popełniłby przez to żadnej niesprawiedliwości. Cześć, jaką Mu oddają ludzie, nie przynosi Mu żadnego pożytku; niewiara niewiernych nie wyrządza Mu żadnej szkody.

Boga nie można i nie wolno przedstawiać za pomocą jakiegokolwiek obrazu.

Wśród tworzeń należy nasamprzód wymienić aniołów. Byli oni powołani do istnienia przed człowiekiem. lich naturę bardzo niejasno określa Mahomet. Wiadomo tylko, że są bezpłciowi i nieśmiertelni. Dzielią się na kilka klas; pełnią różne funkcje: jedni np. są tróżami ludzi, innych używa Bóg do poselstw. W objawieniach, jakie Bóg dawał ludzkości, pośredniczył Gabriel.

Aniołowie są w pewnym znaczeniu niżsi od człowieka. Gdy bowiem Bóg stworzył ziemię, postawił na niej człowieka, a nie anioła, jako swego przedstawiciela. Jego nauczył imion wszystkich rzeczy i od niego dopiero mieli się ich uczyć aniołowie. Jemu również mieli oni wszyscy z woli Boga oddać cześć. Ten spośród nich, który rozkazu tego nie posłuchał, stał się „niewierzącym”, Eblis, tj. Szatanem.

Cały wszechświat został stworzony dla ludzi.

Prócz aniołów istnieją jeszcze dżiny (od łacińskiego słowa genius). Jest to rodzaj chochlików wyrządzających w świecie różne niespodzianki. Są wśród nich istoty dobre i złe, wierne i niewierne.

Do wyrażenia swej woli ludziom posługuje się Bóg prorokami. Było ich 124.000. Mahomet wymienia z nich tylko dwudziestu ośmiu po imieniu. Pierwszym z nich był Adam.

Prorocy dzielią się na dwie klasy. Do pierwszej należą ci, co wprowadzali nowe systemy religijne lub moralne. Zwą się apostołami. Takimi byli Adam, Noe, Abraham, Mojżesz, Jezus, Mahomet. Inni tylko przypominali ludowi,

(Ciąg dalszy)

Carmen patrium — „Bogurodzica”

„Bitwa miała lada chwila rozciągnąć się i rozpaść na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów i sto tysięcy par oczu podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grznotu niebieskiego podobny:

Bogurodzica, dziewica
Bogiem sławiona Maryja
Twego syna, gospodzina,
Matko zwolena, Maryja,
Zyszczy nam, spuści nam...
Kiryjelejzon

I wraz moc wstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grznoty poczęły roztaczać się po niebie. Zadrzały kopie w rękach rycerzy, zadrzały chorągwie i chorągiewki, zadrzało powietrze, zakolebały się gąłęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, jakby powtarzać jeziorom i łęgom, i całej ziemi jak długa i szeroka: Zyszczy nam, spuści nam. Kiryjelejzon”

Tak rozpoczyna opis bitwy pod Grunwaldem (15.07.1410 r.) Henryk Sienkiewicz w „Krzyżakach”.

Syn uczestnika tej bitwy, wychowawca wnuków Zwycięzcy — Władysław Jagiełły, ksiądz kanonik Jan Długosz (1415-1480) w swej pracy „Dzieje Polski” zapisał takie oto słowa: „Gdy wytrąbiono hasło bojowe, wszystkie wojsko królewskie zabrzmiało głośno pieśnią ojczystą Bogurodzicę, a potem z podniesionymi kopiami pobiegło do bitwy”.

„Bogurodzica” — Pieśń ojczysta, jak ją nazywa ks. Jan Długosz, Carmen patrium — hymn narodowy, w kolejnych stuleciach.

Przekazy historyczne wspominają często jej nazwę, przy okazji wojen i uroczystości państwowych Rzeczypospolitej obojga Narodów. Śpiewało ją rycerstwo polskie w śmiertelnej bitwie z Turkami na wybrzeżu Morza Czarnego — pod Warną, gdzie zginął syn Jagiełły — Władysław III zwany Warneńczykiem (1425-1444).

Najstarszy zapis, wraz z nutami, który zachował się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, pochodzi z 1407 r. Profesor Julian Krzyżanowski buduje na tym fakcie pogląd, iż mogła „Bogurodzica” powstać na dworze Jagiełły. Przypuszczenie to wydaje się być mało prawdopodobne i z pewnością nie może dotyczyć dwu pierwszych strof hymnu. Profesor Juliusz Kleiner uważał, że „Bogurodzica” była w XV wieku powszechnie znana, a niektórych jej słów nawet już

wówczas nie rozumiano. Tę opinię potwierdzają najnowsze badania naukowe, najwybitniejszych polskich znawców przedmiotu. Analiza tekstu, budowy strof, języka i melodii — wskazuje jednoznacznie, że okres powstania musiał być o dwa wieki wcześniejszy.

Czy śpiewana przez rycerstwo w 1249 roku w bitwie pod Jarosławiem (o czym wspominają najnowsze kronikarskie zapisy) pieśń „Kierlesz” mogła być pierwowzorem grunwaldzkiej „Bogurodzicy”? Trudno powiedzieć. Motyw „Kierlesz” (spolszczone Kyrrie eleison) — śpiewana aklamacja, czyli wezwanie — był w początkowym okresie chrześcijaństwa w Polsce pierwszą znaną powszechnie nabożną pieśnią i mógł posłużyć bezmiennemu pocie do stworzenia pieśni bardziej rozbudowanej. Takiej, jaką jest „Bogurodzica”. To przypuszczenie wcale nie jest bezpodstawne. Wybitny polski uczony okresu międzywojennego — profesor T. Lehr-Splawiński — twierdził, na podstawie przeprowadzonej analizy najstarszych dwu zwrotek że jest („Bogurodzica”) dawniejszym dokumentem polskiego języka niż „Kazania Świętokrzyskie”, pochodzące jak wiadomo z 1136 roku.

Bezwiednie „oliwy do ognia” dodał w 1506 roku Jan Łaski wydając „Statut Królestwa Polskiego” poprzedzony „Bogurodzicą”, którą nazwał pieśnią św. Wojciecha.

Do dziś duchowieństwo gnieźnieńskie śpiewa ją co niedzielę u trumny Świętego.

Zainteresowanie „Bogurodzicą” bynajmniej nie maleje. Znaczących do dziś zdumiewa kunsztowna budowa, wysoki poziom artystyczny tekstu i melodii. Tym bardziej że dotychczas nie odnaleziono żadnego podobnego utworu, zarówno w łacińskiej jak i greckiej spuściźnie. Pozwala to sądzić, iż „Bogurodzica” jest utworem oryginalnym wywodzącym się z polskiej tradycji kulturalnej. Istnieją przypuszczenia, że anonimowy twórca mógł się inspirować pieśnią ludową, która ze zrozumiałych względów nie przetrwała do późniejszych czasów, gdyż nikt jej oryginalnego brzmienia nie zapisał.

Pierwsza strofa jest modlitwą do Matki Boskiej (Bogurodzicy) o pośrednictwo w pozyskaniu łaski Syna Bożego. Druga jest prośbą bezpośrednią do Jezusa Chrystusa, aby przez wzgląd na Jana Chrzciciela zapewnił prosiącemu pobożne życie, a po śmierci zbawienie. Pozostałe, a jest ich jeszcze 11, zostały bez wątpienia dopisane w czasach jagiellońskich. Świadczy o tym język i treść. Strofy od 3 do 6, są zasadniczo odrębną pieśnią wielką. Podobnie jak kolejne strofy od

7 do 13 są odrębną pieśnią pasyjną, kończącą się modlitwą za króla, królową Zofię i królewiczów.

Rolę pieśni bojowej i hymnu spełniała „Bogurodzica”, zasadniczo do XVII wieku.

Wielokrotnie podejmowane były próby jej wskrzeszenia, jako pieśni-hymnu. Mimo archaicznej formy języka „Bogurodzica” zdaje się być bliższa współczesnym, niż XVIII i XIX wiecznym Polakom. Toteż decyzją Prymasa Polski, Ignacego Krasickiego, który chcąc ją ocalić, zalecił śpiewanie jej w katedrze gnieźnieńskiej u trumny św. Wojciecha, ze wszech miar zasługuje na uznanie. I dzięki tej decyzji, uświęconej tradycją, przetrwała „Bogurodzica” całe wieki jako pieśń żywa.

Spory uczonych lokalizują czas powstania pieśni między XII a XIV wiekiem i najprawdopodobniej jeszcze długo nie zostaną rozstrzygnięte.

Jedno jest pewne. Jest „Bogurodzica” najstarszym narodowym hymnem polskim. I jak pisze prof. J. Kleiner: „Najstarszy to znany utwór poezji polskiej i zarazem pierwszy, który stał się własnością narodu, jak stanie się nią u progu poezji porobiorowej „Jeszcze Polska nie zginęła”.

W roku 1910, w czasie obchodów 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem, obok pomnika ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego w Krakowie, wszechnica Jagiellońska wzniosła, skromniejszym sumptem — pomnik pieśni ojczystej.

W niniejszym numerze oddajemy w ręce naszych Czytelników skarb polskiej kultury narodowej — pierwszy hymn: „Bogurodzicę”.

EUGENIUSZ ZDANOWICZ

Julian MAJCHERCZYK

WIERSZYKI
DLA NAJMŁODSZYCH

MODLITWA

Gdy tylko z rana otworzę oczęta
i spojrzę w świetlany ranek,
to wtenczas splywa do mnie ta twarz
święta
co się uśmiecha do mnie z złotych
ramek.
„Matko Ty nasza! Częstochowska
Pani!
Ty, co Cię zowią już Polski Królową!”
I do Niej płynie me pierwsze woła-
nie
i do Niej płynie moje pierwsze sło-
wo!

Matka Boża a obecny Papież

Przez wyniesienie na tron papieski Karola Kardynała Wojtyłę Opatrzność Boża wskazuje skołataniem światu, któremu grozi tyle niebezpieczeństw, najpewniejszą drogę oddania: Matkę Bożą. Napewno w wyborze Papieża Jana Pawła II była ręka Matki Najświętszej Królowej Polski. W ten sposób ukoronowała Ona Tysiąclecie Polski chrześcijańskiej, i 600 lecie obecności Jej cudownego obrazu na Jasnej Górze w Częstochowie. Była to nagroda za wierność Narodu polskiego Jej Synowi, Kościołowi, Krzyżowi i Ewangelii.

W pamiętny dzień 16 października 1978 roku, Papież polski zaczął swój pontyfikat staropolskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” W pierwszym króciutkim przemówieniu oświadczył: „Bałem się przyjmując ten wybór, ale uczyniłem to... z całkowitym zaufaniem do Jego (Chrystusa) Matki, Najświętszej Maryi Panny”.

Pierwszym wystąpieniem, Jan Paweł nawiązuje do hasła widniejącego w herbie biskupim a obecnie papieskim, w którym litera M umieszczona pod krzyżem wskazuje na Matkę Bożą i całkowite oddanie się Jej Papieża. „Totus tuus”, „Całkowicie Twój”, oto motto, które przyjął dwadzieścia lat temu, w dniu swej konsekracji biskupiej. Ojciec św. Paweł II cały swój pontyfikat, Kościół i świat wielokrotnie polecał już Maryi, Matce Kościoła.

Do delegacji Kościołów odłączonych, w dniu 22 października Papież powiedział: „Oby Dziewica Maryja stała się dla nas przykładem posłuszeństwa Duchowi Świętemu, w którym skupia się cała głębia możliwości zjednoczenia. I oby nasza odpowiedź zawsze była taka jak Jej: „Oto ja służę Twój, niech mi się stanie według słowa Twego”.

Na „Anioł Pański” w dniu swojej intronizacji Ojciec św. mówił o wcieleniu Syna Bożego i o Zwiastowaniu. W tej tajemnicy „ogarniamy raz jeszcze całą treść dzisiejszej uroczystości. W niej obejmujemy całą przeszłość chrześcijaństwa i Kościoła. Bo rodzina bierze początek z woli ojca, a poczyna się zawsze pod sercem Matki”. Poleci. też codzienne odmawianie modlitwy „Anioł Pański”, która w Polsce jest niezwykle ceniona, gdyż kult Matki Najświętszej jest tam w specjalny sposób odczuwalny”.

Polaków, zebranych na specjalnej audycji w dniu 23 października, Papież prosił serdecznie: „Nie zapominajcie o mnie w Częstochowie, żeby papież mógł dobrze służyć całej ludzkości”.

Przemówienie w dniu 24 października



Papież kończy słowami: „Co ma czynić papież, żeby działał roztropnie? Musi się uczyć, przemyślać problemy, musi się modlić i starać się o dar Ducha Św., który się nazywa darem rady”. Zwraca się do wiernych, by się modlili o ten dar dla niego i dla siebie przez „specjalne wstawiennictwo Matki Dobrej Rady”.

Następnej niedzieli, 29 października, Ojciec św. mówił o różańcu: „Różaniec jest moją najulubieńszą modlitwą! Jest to modlitwa nadzwyczajna... w swojej prostocie i w swojej głębi. Odmawianie „Zdrowaś Maryjo” przesuwają przed oczyma naszej duszy podstawowe wydarzenia z życia Jezusa Chrystusa w tajemnicach, radosnych, bolesnych i chwalebnych, co wprowadza nas w żywą łączność z Panem Jezusem poprzez — możemy to powiedzieć — Serce Jego Matki”.

Tego samego dnia Papież udał się do najstarszego we Włoszech sanktuarium Matki Bożej w Mantorelli. „Chciałem tu przybyć, żeby razem z Maryją wyśpiewać „Magnificat”, „Uwielbiaj duszo moja chwałę Pana mego”.

Z końcem stycznia Papież Jan Paweł II wyjechał do Ameryki Łacińskiej. Oto jego uczucia: „Matka Boża w sanktuarium w Guadalupe żywcem nam przypomina naszą Matkę Boską Jasnogórską. I dlatego też dzisiaj, kiedy wypada mi tam się udać w pielgrzymce, przeżywam te same uczucia, z którymi udawałem się i mam nadzieję, że jeszcze będę mógł w przyszłości, chyba niedalekiej, udać się do sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej w Częstochowie. W Meksyku liczono wszystko; między innymi, ile razy Jan Paweł II wspominał Matkę Najświętszą w swoich przemówieniach, cytował poezję o Niej, mo-

dlił się do Niej. Znaleźli się tacy, którzy chcieli stawiać mu z tej racji zarzuty. Papież w czasie podróży odwiedził wiele sanktuariów, modlił się — czasem ze łzami w oczach — przed sławnymi wizerunkami Maryi. Ta jego tak szczerą, wylewną i wzniosłą cześć okazywana Matce Najświętszej dodatkowo zjednała mu wiarę, wiarygodniejszą i łatwiejszą do przyjęcia czyniła wszystkie jego wskazania i polecenia, nawet te, które mogły być trudne do przyjęcia.

Komisja Maryjna Episkopatu Polski ułożyła specjalną modlitwę, która w dniu 2 lutego była odmówiona w kościołach, w Polsce, a której fragmenty niżej podajemy:

„... Królowo Pokoju! Uproś nam łaskę u Twojego Syna, aby Ojciec św., Jan Paweł II przyczyniał się do pokoju całej rodziny ludzkiej, wszystkich ludów i narodów, aby za jego pontyfikatu wszyscy ludzie poczuli się dziećmi jednego Ojca niebieskiego, a sobie wzajemnie — braćmi, aby z powierzchni ziemi zniknęły wojny, a z serc ludzkich nienawiść, która jest ich źródłem.

Matko wszystkich dzieci i błakającej się często po manowcach młodzieży! Spraw, niech Ojciec św. porwie dla Chrystusa, przez Twoją przyczynę, całą młodzież ze wszystkich ludów i narodów, aby stała się według jego własnego wyrażenia — nadzieją ludzkości, Kościoła i Papieża. Niech wszystkie, a zwłaszcza zgubione młodzieńcze serca znajdą drogę do Boga, jedynej prawdziwej Miłości i Szczęścia.

Prosimy Cię także, Matko Miłosierdzia, aby nasz Rodak ze stolicy Piotrowej który wyrósł z cierpień naszego narodu, był pomocą Ojczyźnie naszej i Kościołowi w Polsce, w naszej walce o dochowanie wierności Bogu. Walczymy na wale obronnym naszej Ojczyzny, na tym Przedmurzu Chrześcijaństwa, o wiarę i religijną kulturę całej ludzkości. Spraw, aby Papież był nie tylko pomocą Polsce Katolickiej, ale całemu Wschodowi, wszystkim ludziom wyrrywającym się z najgłębszą tęsknotą do Boga żywego. Uproś u Syna wolność dla Kościoła w krajach, gdzie Kościół jest uciemżony. Niechaj wrócą kapłani do pustych świątyń, niech zaczną się w nich odprawiać Eucharystyczna Ofiara, a puste tabernakula napełnią się Bogiem żywym. Niech Twoje święte ikony wrócą z muzeów na ołtarze, a ludzie przestaną cierpieć straszliwą udrękę dla wiary w Jezusa Chrystusa. Uproś Maryjo, taką moc Papieżowi ze Wschodu, aby przełamał wszystkie bariery i przyniósł wolność uciemżonemu Kościołowi”.

AVE MARIA SMD

JALMUŻNA

Słowa „jałmużna” nie słuchamy dzisiaj z upodobaniem. Odczuwamy w nim coś upokarzającego. Zdaje się ono mówić o takim układzie stosunków społecznych, w którym panuje niesprawiedliwość, nierówny podział dóbr, o takim, który powinien ulec zmianom w drodze stosownych reform. A jeżeli reformy te nie dochodzą do skutku, wówczas rysuje się na horyzoncie życia społecznego konieczność zasadniczych zmian, a przede wszystkim w zakresie stosunku człowieka do człowieka. Kiedy czytamy teksty proroków Starego Testamentu, po które w okresie wielkopostnym często sięga liturgia, znajdujemy tam również to przekonanie. Prorocy stawiają sprawę na płaszczyźnie religijnej: nie ma prawdziwego nawrócenia do Boga, nie może być autentycznej „religii” bez naprawiania krzywd i niesprawiedliwości w stosunku pomiędzy ludźmi, w życiu społecznym. Ale w tym kontekście prorocy nawołują do „jałmużny”. Nie używają nawet słowa „jałmużna”, które zresztą po hebrajsku brzmi: „Sedagah” czyli właśnie „sprawiedliwość”. Żądają pomocy dla skrzywdzonych i potrzebujących nie tyle na zasadzie miłosierdzia, co obowiązku czynnej miłości:

„Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram:

Rozerwać kajdany złe,
rozwiązać więzy niewoli,
wypuścić wolno uciśnionych
i wszelkie parzmo połamać?
Dzielić swój chleb z głodnym,
wprowadzić w dom biednych tułaczy,
nagiego, którego ujrzyś, przyodzian
i nie odwrócić się od współziomków”.

(IZ 58, 6-7).

Greckie słowo „eleemosyne” znajduje się w różnych księgach biblijnych i jej praktykowanie jest sprawdzianem autentycznej religijności.

Pan Jezus czyni z jałmużny jak gdyby warunek wstępu do Jego królestwa (por. Łk 12,32-33) i prawdziwej doskonałości (por. Mk 10,21). Równocześnie ten sam Chrystus, gdy Judasz wypowiedział kiedyś na widok kobiety namaszczającej Jego stopy takie zdanie „Czyż nie lepiej było to sprzedać i dać ubogim” (J 12,5), ten sam Chrystus ujmuje

się za ową kobietą. Mówi wtedy: „Ubogich zawsze macie... mnie nie zawsze mieć będziecie”. I jedno i drugie daje wiele do myślenia.

Co znaczy słowo „jałmużna”.

Grecki wyraz „eleemosyne” pochodzi od „eleos” — „współczucie, miłosierdzie” i początkowo oznaczał postawę człowieka miłosiernego, a potem już wszelkie czyny miłości, którymi przychodził z pomocą potrzebującym.

Wyraz ten, przetworzony, pozostał w użyciu we wszystkich prawie językach europejskich, francuska „aumone”, hiszpańska „limosna”, portugalska „esmo-la”, niemieckie „Almosen”, angielski „alms”, a nawet polska „jałmużna” jest jego przekształceniem.

Musimy tutaj odróżnić obiektywne znaczenie wyrazu od tego, jakie nadajemy mu w naszej świadomości społecznej. Jak bowiem wynika z tego, co powiedziano już powyżej, w naszej świadomości społecznej nadajemy jałmużnie często znaczenie ujemne. Wiele okoliczności się na to złożyło i składa. Sama w sobie natomiast „jałmużna” jako wsparcie potrzebującego, jako „podzielenie się swoim”, stanowczo nie budzi takich ujemnych skojarzeń. Możemy mieć pretensję do tego, kto daje jałmużnę, za sposób, w jaki to czyni. Możemy również mieć pretensję do tego, kto wyciąga rękę po jałmużnę, za to, że nie stara się sam zapracować. Możemy mieć pretensję do społeczeństwa, do ustroju społecznego, w którym istnieje potrzeba jałmużny. Ale sam fakt wsparcia potrzebującego, sam fakt podzielenia się z drugim tym, co posiadamy, musi budzić uznanie.

Widać, jak bardzo trzeba w rozumieniu wyrażen uwalniać się od różnych okoliczności, okoliczności dodatkowych, okoliczności poniekąd niewłaściwych, które ciążą na obiegowym znaczeniu tych wyrażen. Są to nieraz okoliczności same w sobie dodatnie, pozytywne (jak np. w naszym wypadku owa dążność do społeczeństwa sprawiedliwego, w którym nie będzie potrzebna jałmużna, bo zapanuje sprawiedliwy podział dóbr).

Kiedy Pan Jezus mówi o jałmużnie, kiedy wzywa do niej, czyni to zawsze

w znaczeniu wsparcia potrzebującego, podzielenia się swoim — w tym znaczeniu prostym i podstawowym, które nie pozwala nam wątpić w wartość czynu określonego nazwą „jałmużna”, które każe nam ten czyn zaafirmować, jako czyn dobry, jako akt miłości bliźniego, jako jej wyraz, jako czyn zbawczy.

A prócz tego Chrystus w momencie ogromnie ważnym wypowiada te znamienne słowa: „ubogich zawsze macie” (J 12,8). Przez te słowa nie chce powiedzieć, że na nic się nie przydadzą zmiany struktur społecznych i ekonomicznych, że nie należy dążyć różnymi drogami do usunięcia niesprawiedliwości, poniżenia, nędzy, głodu. Chce tylko powiedzieć, że zawsze pozostaną w człowieku potrzeby, których nie sposób inaczej zaspokoić, jak tylko na drodze wsparcia potrzebującego, podzielenia się z drugim. Wsparcia — czym? Podzielenia się — czym? Czy tylko tę pieniądze, materialnie rozumianą „jałmużną”?

Chrystus z pewnością jej nie eliminuje z naszego pola widzenia. Myśli jednak również o tej pieniężnej, materialnej jałmużnie w sposób sobie właściwy. Najwięcej mówi nam na ten temat przykład ubogiej wdowy, która wrzuciła do skarbony świątynnej nikły pieniążek — materialnie biorąc datek trudny do porównania z tym, co wrzucali inni. A jednak Chrystus powiedział: „Ta uboga wdowa wrzuciła wszystko, co miała na utrzymanie (Łk 21,1,3-4). Liczy się więc przede wszystkim wielkość daru wewnętrznego, gotowość podzielenia się wszystkim, gotowość dania siebie. Przypomnijmy tu św. Pawła. „Gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność swoją, (...) lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże...” (1 Kor 13,3). A święty Augustyn pisze na ten temat: „Jeśli podajesz jałmużnę, ale nie współczujesz w sercu, nie uczyniłeś nic. Jeśli sercem współczujesz, choć nie masz czym się podzielić, Bóg przyjmuje twą jałmużnę”. (Enarrationes in Pss., Ps CXXV, 5).

I tutaj dochodzimy do sedna zagadnienia. Jałmużna w Piśmie świętym, jałmużna w kategoriach ewangelicznych oznacza nade wszystko ów dar wewnętrzny. Oznacza postawę otwarcia „dla drugiego”. I właśnie ta postawa jest

(Dokończenie na str. 10-ej)

Autokarem na Kongres Maryjny w Saragossie

Stronę organizacyjną pielgrzymki z Francji na Kongres Maryjny zlecił Ksiądz Rektor Księdzu Józefowi Kuroczyckiemu z Calonne-Ricouart.

Z ogłoszeń w kościołach i w polskiej prasie dowiedzieliśmy się, że pielgrzymka wyruszy ósmego października rano, że potrwa dziewięć dni i że będzie kosztować 1550 franków od osoby. Organizatorzy liczyli na kilkaset osób. Zgłosiło się mniej. Wystarczył jeden autokar.

Już na czwartą rano wyznaczono odjazd sprzed kościoła Millenium w Lens, gdzie wsiadła grupa uczestników. W Calonne-Ricouart dosiedli następni. Do Paryża dojechał autokar z dużym opóźnieniem z powodu panującej mgły. Tu przed Pałacem Kongresowym, wsiadli uczestnicy z okolic Paryża i ze wschodniej Francji. Wreszcie, w Lyonie, dosiadły jeszcze dwie osoby.

Autostradą dojechaliśmy do Nimes na pierwszy nocleg w hotelu.

Wśród pielgrzymów jechało, prócz kierownika, jeszcze czterech księży: Ksiądz prałat Witold Kiedrowski, znany z pogadanek religijnych w sekcji polskiej Radia Lille, Ksiądz Karol Palus z Hayange, Ksiądz Edward Szymeczko, redaktor miesięcznika „Niepokalana” i Ksiądz Jacek Pająk, wikariusz kościoła polskiego w Paryżu. Księża ci kierowali modlitwą, śpiewem, czytaniem i rozmyślaniami w czasie jazdy.

Drugiego dnia podróży przejechaliśmy granicę hiszpańską przez Col Perthus. Następnie zwiedziliśmy Barcelonę, która jest stolicą Katalonii. Wieczorem zajechaliśmy do Montserrat. Montserrat wywiera silne wrażenie na zwiedzających. Jest to masyw górski, na północny zachód od Barcelony, na który prowadzi droga serpentykami, otwierając piękne widoki na



otaczające doliny. Sanktuarium Maryjne, jedno z najstarszych, otoczone jest górami o dziwnych kształtach. Szczyty, niby zęby piły, możnaby przyrównać do korowodu ludzi, mnichów w kapturach. Częściowo szczyty zasłaniane były chmurami. Tu jest kolebka zakonu Benedyktynów, którzy do dziś strzegą miejsca uświęconego obecnością cudownej figury Matki Boskiej, „Czarnej Madonny”, trzymającej na kolanach Syna Bożego, zwróconego ku przodowi. Matka i Syn mają twarze czarne i stroje złoczone. Mogliśmy ją obejrzeć z bliska, bo do oszklonej niszy nad głównym ołtarzem prowadzi schodki.

Pierwszą mszę świętą, wieczorem w dniu przybycia, mieliśmy w kaplicy górnej, za cudowną figurką. Nazajutrz rano uczesniczyliśmy we mszy świętej przed głównym ołtarzem. Mieliśmy okazję usłyszeć śpiew chóru chłopięcego, o wielkiej sławie, t.zw. „Escolania”.

Ponieważ odjazd z Montserrat był przewidziany dopiero na popołudnie, mieliśmy czas na porobienie zakupów pamiątek, na zwiedzenie muzeum, wjazd kolejką zębatą na szczyt, na odbycie drogi krzyżowej, obejrzenie przezroczy o Montserrat. Po obiedzie w self-serwisie zabraliśmy bagaże z „apartamentów” i ruszyliśmy w dalszą drogę do Saragossy. W Montserrat nie nocowaliśmy w hotelu, tylko w „apartamentach”, przeznaczonych do samoobsługi, raczej dla licznych rodzin. Apartament ma pokój dla rodziców, dwa pokoje na dwa łóżka, jeden na jedną osobę, salę jadalną z całkowitym wyposażeniem, kuchnię wyposażoną i łazienkę. Łóżka trzeba zaścielać samemu.

Do Saragossy (po hiszpańsku: Zara-

(Dokończenie ze str. 9-ej)

nieodzownym elementem „metanoi”, nawrócenia tak, jak nieodzowna jest modlitwa i post. Dobrze to przedstawia św. Augustyn: „Jak szybko wysłuchuje Bóg modlitw tych, co czynią dobrze: bo sprawiedliwością człowieka w tym życiu jest post, jałmużna i modlitwa” (Enarrationes in Pss., Ps XIII, 8). Modlitwa jako otwarcie „wobec Boga” — post jako wyraz panowania nad sobą również przez odmawianie sobie, przez mówienie sobie samemu „nie” — jałmużna wreszcie jako otwarcie „dla drugich”. Taki całokształt zarysowuje się wyraźnie w Ewangelii, gdy mówi ona o pokucie, o „metanoi”. W takiej całościowej postawie — w stosunku do Boga, do siebie, do bliźnich — człowiek osiąga nawrócenie i trwa w stanie nawrócenia.

Rozumiana w ten sposób „jałmużna” posiada dla tego nawrócenia znaczenie poniekąd definitywne. Wystarczy sobie przypomnieć Chrystusowy obraz Sądu ostatecznego, aby się o tym przekonać. „Byłem głodny a daliście mi jeść; byłem spragniony, a daliście mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście mnie; byłem chory, a odwiedziście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”.

Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? Spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię

przybyszem i przyjęliśmy Cię lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliście do Ciebie. A Pan im odpowie: Zaprawdę powiadam wam — wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych. Mnieście uczynili” (Mt 25, 35-40).

I Ojcowie Kościoła powiedzą później ze św. Piotrem Chryzostosem: „Dłoń ubogiego jest skarbem Chrystusa, choćkolwiek otrzymuje biedny, Chrystus otrzymuje”. (S. Petrus Chrysol, Sermo VIII, 4, CCL XIV, p. 61). A św. Grzegorz z Nazjanzu pisze: „... Ten, który jest Panem wszystkich, pragnie miłosierdzia a nie ofiar; a możemy Mu okazać miłosierdzie poprzez ubogich” (De pauper, amore, XI).

A więc to otwarcie dla drugich, które wraza się jako „wsparcie”, jako „podzielenie się” pokarmem, szklanką wody, dobrym słowem, pociechą, odwiedzinami, cennym czasem, itp. — ten dar wewnętrzny skierowany do drugiego człowieka trafia niejako wprost do Chrystusa, wprost do Boga. Stanowi o spotkaniu z Nim. Jest nawróceniem.

Wiele znaleźlibyśmy w Ewangelii, a także w całym Piśmie św. miejsc potwierdzających to zdanie. Rozumiana w sposób ewangeliczny, po Chrystusowemu, „jałmużna” posiada w naszym nawróceniu do Boga znaczenie definitywne, decydujące. Jeżeli jej zabraknie, życie nasze nie jest jeszcze w pełni nawrócone do Boga.

(Ciąg dalszy ze str. 10-ej)

goza) zajechaliśmy na wieczór. Nasz hotel znajdował się za miastem, przy szosie, w odległości ośmiu kilometrów. Podobno grupa Polaków z Belgii mieszkała jeszcze dalej, bo sto kilometrów od miasta. Hotele w Saragossie były przepelnione z powodu wielkiego napływu uczestników międzynarodowego Kongresu Maryjnego, który odbywa się co cztery lata.

Czekając na kolację, która, w Hiszpanii, jest podawana bardzo późno, dowiedzieliśmy się, z informacji telewizyjnych, że zmarł kierownik polskiej sekcji Kongresu. Czyżby Ksiądz Prymas Wyszyński? Na jutro dowiedzieliśmy się, że był to Ksiądz Bernard Przybylski, z Polski. Słyszeliśmy, że z Polski przyjechało 15 biskupów, 50 księży, a z Rzymu Ksiądz Kardynał Rubin.

Mszę świętą mieliśmy w jednym z kościołów na przedmieściu. Następnie przejechaliśmy do śródmieścia. W bazylice Matki Boskiej del Pilar trafiliśmy na zakończenie mszy świętej delegacji Polaków z kraju, koncelebrowanej w kaplicy cudownej figurki. Przed figurką na słupku stał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowany przez Polaków bazylice. Dzieci hiszpańskie, zgodnie z tradycją, podprowadzane były przez ministrantów do figurki i całowały obraz, zamiast figurki. Po tej mszy świętej spotkaliśmy się z księdzem kardynałem Rubinem.

Polscy uczestnicy Kongresu nosili od-

Nauka języka polskiego w Paryżu

Nauka języka polskiego dla dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 17 lat odbywać się będzie w następujących szkołach:

ECOLE DES GARÇONS — 17, rue Vigée-Lebrun, Paris XV; metro *Volontaires* — w każdą środę od godz. 9 do 12. Telefon 783.58.22.

ECOLE DES GARÇONS — 9, rue de Moussy, Paris IV; metro *Hotel de Ville* — w każdą środę od godz. 14 do 17. Telefon 272.81.27.

ECOLE MIXTE — 55, boulevard Guésde, 93 Saint Denis — w każdy piątek od godz. 16 do 20. Telefon 243.46.89.

Podział na grupy (dla początkujących i zaawansowanych) zostanie dokonany na pierwszych lekcjach.

Prof. Jadwiga Pająk

znaki z białym napisem na czerwonym tle: „Polonia”. Powyżej wyobrażenie Duchy Świętego w postaci gołębicy i małymi literami napis: „Virgen del Pilar. Zaragoza 1979” na tle sylwetki bazyliki i kuli ziemskiej. Nasza grupa, z Francji, miała za odznakę podobiznę Ojca Świętego w rozmowie z Prymasem Polski. Wzbudzała ona zainteresowanie wśród napotykanym Hiszpanów. Aby się nie pogubić wśród tłumi pielgrzymów różnych narodowości, jeden z naszej grupy nosił tablicę z napisem „Polonia”, widoczną z daleka.

Raz tylko, 11 października po południu, wzięliśmy udział w posiedzeniu polskiej sesji Kongresu. Przewodniczył Ksiądz Biskup Bareła z Częstochowy, który poprosił do stołu prezydialnego

Księdza Kardynała Władysława Rubina. Otwierając posiedzenie ogłosił przybycie delegacji z Francji i poprosił do stołu prezydialnego Księdza Prałata Zbigniewa Bernackiego, który dołączył do nas jeszcze przed wyjazdem do uniwersytetu. Kongres miał miejsce w uniwersytecie Saragossy, nieco za miastem. Na posiedzeniu polskiej sekcji wysłuchaliśmy trzech referatów, opracowanych przez księży biskupów, a odczytanych przez inne osoby. Najciekawsze było opracowanie historii pielgrzymek z Warszawy do Częstochowy, które odbywają się co roku. Tegoroczna, 269-ta liczyła, przy wyjściu z Warszawy, 31000 uczestników, a przy dojściu na Jasną Górę, 14 sierpnia, obejmowała już 38000 osób. Każda taka

(Dokończenie nastąpi)



Wspomnienia pośmiertne

W dniu 22 października 1979 roku — pożegnaliśmy Kolegę Kombatanta ś.p. Edwarda Wicher. Pogrzeb Zmarłego — stał się niezwykłą manifestacją całej Kolonii w Miluzie. Nie było orkiestry, jak to jest w zwyczaju wojskowym, ale za to w pogrzebie uczestniczyło dużo kobiet, mężczyzn i dzieci, jakiej ilości już dawno nie spotykano.

Ksiądz Proboszcz Parafii francuskiej wraz z Księdzem Zarzyckim — odprawili nabożeństwo żałobne. Kondukt na cmentarz prowadził wysoki karawan otoczony wieńcami z kwiatów, który z wolna posuwał się wśród ulic naszego miasta, gdzie ci, którzy znali i cenili ś.p. Edwarda — żegnali Go west-

chnieniem. W tej ostatniej drodze Zmarłego po ziemi — były Mu dzwony, a wszyscy oddawali przysługę za to, że był skromnym katolikiem i dobrym ojcem, który wychowywał przykładem miłości do Boga i Ojczyzny. Nie doczekał się Złotego Wesela, ani też wolnej Polski, gdyż Bóg powołał Go do Siebie wcześniej, niż ktokolwiek mógł się spodziewać. Jego ciało pochowano na bratniej ziemi francuskiej, która stała się drugą ziemią rodzinną dla polskich wędrowców, a duszę polecajmy Miłosierdnemu Bogu, aby raczył Mu dać wieczny odpoczynek.

UCZESTNIK

LITURGIA NIEDZIELI

I Niedziela Adwentu rok C

Antyfonia na wejście Ps 24, 1-3

Ku Tobie wznoszę moją duszę, mój Boże, Tobie ufam; niech nie doznam zawodu! Niech moi wrogowie nie triumfują nade mną! Nikt bowiem, kto Tobie ufa, nie doznaje wstydu.

Modlitwa

Prosimy Cię Wszchemogący Boże, udziel Twoim wiernym szczerej woli wyjścia na spotkanie przychodzącego Chrystusa, aby przez pełnienie dobrych uczynków włączeni w grono wybranych zasłużyli sobie na wejście do Królestwa Niebieskiego. Przez Pana naszego.

„Wierzę”

Modlitwa nad darami

Przyjmij, prosimy Cię, Panie, te dary, które otrzymaliśmy z Twojej dobroci, niech ofiara, którą pozwalasz nam sprawować na ziemi stanie się dla nas nagrodą życia wiecznego. Przez Chrystusa.

I Prefacja Adwentowa

Antyfonia na Komunię Ps 84, 13
Pan sam obdarzy szczęściem, a nasza ziemia wyda swój owoc.

Modlitwa po Komunii

Spraw, prosimy Cię, Panie, by owocnym było dla nas uczestnictwo w tych tajemnicach, przez które uczysz nas, jak żyjąc wśród przemijających dóbr doczesnych, już teraz miłować rzeczy niebieskie i całym sercem dążyć do tego, co wieczne. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Jr 33, 14-16

Potomek Dawida będzie wymierzał sprawiedliwość

Czytanie z Księgi proroka Jeremiaśza.

Pan mówi:

„Oto nadchodzą dni, kiedy wypełnię pomyślną zapowiedź, jaką obwieściłem domowi izraelskiemu i domowi judzkiemu.

W owych dniach i w owym czasie wzbudzę Dawidowi potomka sprawiedliwego; będzie on wymierzał prawo i sprawiedliwość na ziemi.

W owych dniach Juda dostąpi zbawienia, a Jerozolima będzie mieszkała bezpiecznie. To zaś jest imię, którym ją będą nazywać: „Pan naszą sprawiedliwością”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPNSORYJNY

Ps 25 (24) 4be-5ab, 8-9, 10 i 14
(R.: 1b)

Refren: Panie, do Ciebie, wznoszę moją duszę.

Daj mi poznać, Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami. Prowadź mnie w prawdzie według Twych pouczeń, Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Refren.

Dobry jest Pan i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom. Pomaga pokornym czynić dobrze, pokornych uczy dróg swoich.

Refren.

Wszystkie ścieżki Pana są pewne i pełne łaski dla strzegących Jego praw i przymierza. Bóg powierza swe zamiary tym, którzy się Go boją, i objawia im swoje przymierze.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE I Tes. 3, 12—4, 2

Utwierdzenie w świętości na przyjście Chrystusa

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia:

Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was; aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości wobec Boga, Ojca naszego, na przyjście Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi.

A na koniec, bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przejęli w sprawie sposobu postępowania i podobania się Bogu i jak już postępujecie, stawajcie się coraz doskonalszymi! Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam przez Pana Jezusa.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ Ps 85(84)8

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Okaż nam, Panie, łaskę swoją, i daj nam swoje zbawienie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA Lk 21, 25-28. 34-36
Oczekiwanie powtórnego przyjścia Chrystusa

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie.

Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążone wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was zniecka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym”.

PONIEDZIAŁEK

PIERWSZE CZYTANIE Iz 2, 1-5

Pokój królestwa Bożego

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jerozolimy:

Stanie się w końcu czasów,

że góra świątyni Pana

stanie mocno na wierzchu gór

i wystrzeli ponad pagórki.

Wszystkie narody do niej popłyną,

mnoгие ludy pójdą i rzekną:

„Chodźcie, wstąpmy na Górę Pana,

do świątyni Boga Jakuba!

Niech nas nauczycy dróg swoich,

byśmy kroczyli Jego ścieżkami.

Bo Prawo wyjdzie z Syjonu

i słowo Pana z Jerozalem”.

On będzie rozjemcą pomiędzy ludami

i wyda wyroki dla licznych narodów.

Wtedy swe miecze przekują na

lemieszce,

a swoje włócznie na sierpy.

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 Paris
Telefon: 260 07 69

CCP.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Z. Bernacki

Redaktor: Ks. A.J. Stopa

Administrator: Ks. Z. Pionnier

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise

263-bis, rue St-Honoré — 75001 Paris

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens